

Nie bądźmy pesymistami klimatycznymi!

An interview with Adrian Wójcik, Marcin Wrzos

December 14, 2018

Twierdzenie, że nie mamy już szans na powstrzymanie zmian klimatu może okazać się samospełniającą się przepowiednią. Zamiast odwoływać się do języka strachu i zrezygnowania lepiej mówić o namacalnych skutkach tych zmian – i to za pomocą przywoływania autorytetów i argumentów, skłonnych przekonać zróżnicowane grupy społeczne. Marcin Wrzos rozmawia na ten temat z psychologiem społecznym analizującym podejście Polaków do środowiska, Adrianem Wójcikiem.

Raport Klubu Rzymskiego na temat granic wzrostu ukazał się w 1972 roku. Czasu na podjęcie działań zmierzających do ochrony klimatu było dużo. Czy odkładanie działań na jego rzecz nie weszło nam już w krew?

Ludzie myślą o ryzyku w bardzo specyficzny sposób, i kiedy oceniają zagrożenia nie są w pełni racjonalni. Dotyczy to zwłaszcza zagrożeń systemowych, które nie pokrywają się z ich codziennym doświadczeniem. Zmiany muszą być widoczne gołym okiem. Ewoluwaliśmy w taki sposób, aby sobie radzić z zagrożeniami, które są tu i teraz i odnoszą się bezpośrednio dla naszego życia i bezpieczeństwa. Poczujemy realne zagrożenie jeśli stanimy twarzą w twarz z tygrysem, ale nie wtedy, kiedy będziemy odżywiali się ociekającymi tłuszczem hamburgerami, które w dłuższym okresie doprowadzą nas nieuchronnie do choroby wieńcowej i śmierci. Ludzie są nieprzystosowani do dostrzegania bardziej złożonych zagrożeń i co za tym idzie nie potrafią na nie reagować w odpowiedni sposób.

Nie dostrzegamy zagrożeń?

Nie dostrzegamy ich powagi. Dodatkowo duża część zagrożeń środowiskowych to zagrożenia niemal nieodczuwalne, które postępują z punktu widzenia ludzkiego doświadczenia bardzo powoli. Mamy czas, aby do zachodzących zmian się zaadaptować. Zmiana klimatu następuje stopniowo, a nie skokowo. Ciągłe nie jest tak, że jednego roku mamy temperaturę -20 stopni a następnego +20.

Czyli powinniśmy głośno mówić o nadchodzącej apokalipsie?

Kiedy mamy do czynienia z wielkimi zagrożeniami dość łatwo wtedy popaść w specyficzny rodzaj denializmu. Mamy dwa sposoby poradzenia sobie z zaistniałą sytuacją. Pierwszy polega na skoncentrowaniu się na rozwiązaniu problemu. Najpierw go definiujemy i opracowujemy plan jego rozwiązania, a następnie krok po kroku dążymy do zapobiegania zmianom klimatu. Musimy natychmiast ograniczyć emisję gazów cieplarnianych, promować odnawialne źródła energii i odchodzić od energetyki węglowej itp. Drugi sposób jest oparty na emocjach. W takiej sytuacji zdecydowanie łatwiej zaprzeczyć zmianom klimatu niż się z nimi skonfrontować. Dzięki temu szybko możemy zredukować negatywne emocje, które to zagrożenie wywołuje.

Pierwszy jest konstruktywny, drugi specjalnie konstruktywny nie jest...

Negowaniu i pomniejszaniu negatywnych komunikatów jest bardzo prawdopodobne, kiedy pojedynczy ludzie

zostaną z nimi zostaną skonfrontowani i nie mogą oni nic z tym zagrożeniem zrobić. Sami nie mogą w bezpośredni sposób przeciwdziałać źródłu tego zagrożenia. Ten mechanizm ma miejsce w przypadku zmian klimatu. Nawet jeśli każdy z nas byłby najbardziej zaangażowanym ekologiem, sam w bardzo niewielkim stopniu może kontrolować zmiany klimatu. Jeśli ja dzisiaj przejdę na dietę bezmięsną, zacznę przemieszczać się rowerem zamiast samochodem i zdecyduję się na ograniczenie w korzystaniu z samolotów to tylko w bardzo niewielkim stopniu ograniczy to zmiany klimatu. W przypadku tego typu zagrożeń, w których mamy małe poczucie kontroli nad zachodzącymi zjawiskami istnieje znacznie większe prawdopodobieństwo, że wybierzemy negację zamiast zająć się rozwiązaniem problemu.

Jakie poglądy dominują wśród negacjonistów klimatycznych?

Chciałbym na wstępie rozróżnić dwie rzeczy. Czym innym jest negowanie zmian klimatu jako takich, a czym innym dostrzeganie globalnego ocieplenia, ale negowanie w tym procesie roli człowieka i odwoływanie się do czynników naturalnych, takich jak erupcje wulkanów czy większa aktywność słońca. Jeśli w badaniach zapytamy ludzi, czy zmiana klimatu jest wyłącznie zjawiskiem naturalnym to pozytywnie odpowie na takie pytanie mniej niż 10 procent respondentów. Jeżeli sformułujemy pytanie inaczej i zapytamy czy zmiana klimatu jest spowodowane wyłącznie działalnością człowieka to ponad 80 procent społeczeństwa się z tym zgodzi.

Dlaczego w takim razie nacisk społeczny na zapobieganie zmianom klimatycznym nie jest duży?

Ludzie mają w tej materii spory mętlik w głowie i rozumieją zmiany klimatu inaczej niż klimatolodzy czy profesjonalni naukowcy zajmujący się modelowaniem zmian klimatycznych. Dlatego w tej samej próbie aż 45 procent respondentów zgodziło się z tezą, że zmiany klimatyczne wynikają zarówno z działalności człowieka, jak i czynników naturalnych. Negacjonistów klimatycznych w czystej postaci jest jednak niewielu.

Większość osób zgadza się z twierdzeniem, że zmiana klimatu wywołana jest przez człowieka. Problem jest taki, że o ile ta świadomość istnieje, to nie jest to jedno z priorytetowych zagadnień i to wychodzi niezależnie od kraju, w którym przeprowadzane są badania. Pół roku temu było przeprowadzone badania krajów europejskich i ten efekt był bardzo widoczny. Po pierwsze uczestnicy wiedzą, że zmiana klimatu istnieje i że jest to poważne zagrożenie. Natomiast nie uważają go za najważniejszego dla ich bezpieczeństwa.

Druga rzecz. Jeśli się patrzy jak postrzegana jest zmiana klimatu to można zauważyć mechanizm dystansowania się od tego. To znaczy ludzie (niezależnie od tego czy takie badania robi się w Polsce, czy w innych krajach świata) uważają, że owszem zmiana klimatu jest bardzo poważnym problemem dla świata, uznają nawet, że jest bardzo poważnym problemem dla ich kraju, ale uważają też, że w mniejszym stopniu dotknie ich samych i ich rodziny. Wiedzą, że to poważny problem, ale nie wierzą, że dotknie ich samych.

Jak w takim razie budować przekaz, aby znaleźć poparcie dla ochrony klimatu?

Moim zdaniem poważnym problemem może stać się coraz częściej pojawiający się pogląd, że zmiana klimatu jest już dzisiaj niemożliwa do zatrzymania, albo że jest ona tak już zaawansowana, że nie da się odwrócić jej skutków. W tej chwili w społeczeństwie polskich takich pesymistów klimatycznych jest około 40 procent.

Z moich obserwacji wynika, że duża część kampanii prośrodowiskowych dotyczących zmian klimatu to kampanie szerzące wiedzę na ten temat. Wydaje się, że teraz już ta wiedza jest, nawet jeśli jest ona trochę bezrefleksyjna. Dla większości społeczeństwa jest to coś tak oczywistego jak to, że Ziemia kręci się wokół Słońca, a nie odwrotnie. Ważne jest moim zdaniem to, aby nie szerzył się dalej pesymizm klimatyczny. Całą uwagę trzeba skupić na tym, by zmianę klimatu powstrzymać.

Czym się różni Polska od krajów UE i jak wypada na tle innych krajów z Europy Środkowo-Wschodniej?

Polska, jeśli chodzi o kwestie polityczne jest trochę innym krajem. Wymiary prawica-lewica przebiegają inaczej niż w Europie Zachodniej. Prowadzimy w tym zakresie badania z dr Aleksandrą Cisłak i regularnie nam wychodzi, że o ile w krajach Europy Zachodniej jest tak, że osoba o przekonaniach lewicowych popiera politykę redystrybucyjną państwa i jest liberalna w kwestiach światopoglądowych. Natomiast przekonania prawicowe wiążą się z konserwatywnymi wartościami i brakiem poparcia dla interwencjonizmu państwowego. W krajach Europy Wschodniej podział na lewicę i prawicę niewiele mówi. Kwestie światopoglądowe i socjoekonomiczne nie zawsze idą ze sobą w parze. Również kwestie ekologiczne nie uległy jeszcze upartyjnieniu. Nie wiem jednak, czy aż tak bardzo to wpływa na poziom przekonania o zmianach klimatu.

Polacy są entuzjastami energetyki odnawialnej i zwiększania efektywności energetycznej, natomiast są mniejszymi zwolennikami dopłat do energetyki opartej na węglu kamiennym.

Trochę inaczej wyglądają preferencje społeczne, a trochę inaczej wygląda polityka energetyczna w Polsce...

I to jest prawda. Taką politykę prowadzą kolejne rządy, nie jest to cecha charakterystyczna dla rządu stworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość.

No dobrze, zatem jak wyglądają preferencje Polaków w tej materii?

Podział na lewicę i prawicę nie przekłada się w Polsce na stosunek do kwestii środowiskowych czy zmian klimatu. Kiedy w badaniach ogólnopolskich pytamy ludzi o kwestie środowiskowe, o zmiany klimatu czy potrzebę wspierania UE w przeciwdziałaniu tym zmianom to okazuje się, że odpowiedzi w elektoratach wszystkich partii wyglądają bardzo podobnie. Nie ma zasadniczych różnic między wyborcami Prawa i Sprawiedliwości, Platformy Obywatelskiej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, SLD czy Nowoczesnej. Trudniej jest zbadać elektoraty takich partii jak Kukiz'15, Razem czy Zieloni, ponieważ liczba osób wpadająca do tej próby jest stosunkowo mała.

Naprawdę nie ma żadnych różnic między odpowiedziami wyborców prawicowych i lewicowych?

Jeśli pytamy się ludzi w Polsce o to, czy mają poglądy prawicowe czy lewicowe, to decydują kwestie światopoglądowe. W przypadku poglądów proekologicznych są one w bardzo małym stopniu wyjaśniane przez poglądy polityczne. Te zmienne wyjaśniają nie więcej niż 1 procent wariacji. Często zdarza nam się wyciągać wnioski na podstawie zjawisk zachodzących w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście polaryzacja ze względu na kwestie środowiskowe jest tam bardzo mocna. Na podstawie tego, czy ktoś głosuje na Republikanów czy Demokratów można praktycznie przewidzieć, jaki ta osoba ma pogląd na zmiany klimatu. Natomiast w Polsce taka korelacja jest niemal niewidoczna. Co więcej, jeśli spojrzeć na badania prowadzone w innych krajach świata, to okaże się, że polaryzacja elektoratów ze względu na środowiskowe jest czymś wyjątkowym. W Europie jest ona znacznie mniejsza niż w Stanach, w krajach pozaeuropejskich niemal nie istnieje.

Nie twierdzą przy tym, że kwestie środowiskowe nie mogą się stać również w Polsce kwestią spolaryzowaną. Na razie na szczęście tak nie jest, przynajmniej wśród elektoratów partyjnych. To, że są politycy, którzy udzielą jakiejś kontrowersyjnej wypowiedzi to już inna sprawa. To się oczywiście zdarza, niemniej wśród elektoratów partyjnych takiej różnicy specjalnie nie widzę.

Jak zatem w takich okolicznościach komunikować zmiany klimatyczne? Jak powinien wyglądać przekaz?

Większość realizowanych aktualnie kampanii odwołuje się do strachu. Ta strategia jest popularna, ponieważ bardzo mocno przyciąga uwagę. Problem polega na tym, że przekaz oparty na strachu staje się nieskuteczny perswazyjnie, jeśli nie damy równocześnie informacji ludziom, w jaki sposób mogą usunąć jego przyczyny. By działać skutecznie należy wskazać ludziom, co powinni robić na co dzień, aby zredukować zagrożenie klimatyczne.

Niezwykle ważne jest również pokazywanie zmian klimatycznych w taki sposób, by pokazywać, że wpływają one już tu i teraz na nasze życie. Informując o zmianach klimatu nie powinniśmy się koncentrować na zagrożonych zalaniem wyspach na Pacyfiku, ale raczej wskazywać na problemy lokalne, jak choćby postępujące pustynnienie w centralnej Polsce. Należy mówić o zjawiskach wynikających ze zmiany klimatu. Mało osób wie na przykład, że dziś najistotniejszą częścią pracy strażaka nie jest już gaszenie pożarów, ale usuwanie skutków gwałtownych zjawisk pogodowych, wynikających ze zmieniającego się klimatu. Trzeba też już teraz ludzi informować jak można się przystosować do zachodzących zmian na poziomie lokalnym. Co mogę zrobić w mojej najbliższej okolicy, aby zmiana klimatu nie była aż tak bardzo dolegliwa – dla mnie, mojej rodziny i przyjaciół.

Czy są jeszcze inne mechanizmy, które mogą wzmocnić nasz przekaz?

Myślę, że nie doceniamy nadal pozytywnych norm społecznych. Ludzie, wbrew temu co o sobie sądzą, lubią postępować tak jak inni. Jeżeli popatrzymy na dyskusje internetowe to można często odnieść wrażenie, że zmian klimatu nie ma. Wypowiedzi polityków często również idą w tą stronę. Warto w takiej sytuacji na każdym kroku podkreślać, że zdecydowana większość Polaków jest przekonana o antropocentrycznej zmianie klimatu. Warto też mówić o tym, że większość Polaków uważa, że Polska powinna wspierać Unię Europejską w jej planach ograniczania emisji CO₂. Należy pokazywać, jakie są poglądy większościowe. Bardzo często nie zdajemy sobie z tego sprawy, szczególnie wtedy, kiedy nasz ogląd rzeczywistości opiera się na rzeczach przeczytanych w Internecie czy wypowiedziach niektórych polityków.

Należy również dywersyfikować przekaz w zależności od tego, do jakiej grupy jest skierowany. Nie unikajmy odwoływania się np. do nauk papieża Jana Pawła II czy Benedykta XVI. Argumenty w nich zawarte może nie trafią do liberałów, ale dla konserwatystów będą bardzo wiarygodne. Dlaczego też nie odwoływać się do retoryki, która łączy działania prośrodowiskowe z interesem narodowym? Nie ma w tym nic złego, że łączymy np. przejście do energetyki odnawialnej ze wzrostem suwerenności energetycznej. Mówimy prawdę, a jednocześnie przedstawiamy zmiany klimatu w zupełnie innym świetle. W tym wypadku będzie to argument, że działania prośrodowiskowe są dobre dla natury, ale również dla nas jako dla wspólnoty narodowej.

W niektórych kampaniach stawia się na kwestie finansowe. Czy jest to dobre rozwiązanie?

Nie podoba mi się oczywiście to, że jako konsument będę musiał ponosić dodatkowe koszty wynikające z transformacji energetycznej. Podoba mi się jednak ta strategia komunikacyjna. Powinniśmy mówić, że trwanie przy starych formach produkcji energii opartej głównie na węglu będzie coraz bardziej kosztowne. W Polsce analizując wybory konsumenckie ludzi widać, że najważniejsza jest dla nich cena. Ochrona środowiska jest na dalszym miejscu. Ważna jest też stabilność cen. Z tej perspektywy warto zwracać uwagę na konieczność wzrostu cen jeśli będziemy trwać przy energetyce węglowej. Tym bardziej, że i tym razem jest to argument jak najbardziej prawdziwy.

Nie wszystkich da się przekonać. Co w takiej sytuacji robić?

Psycholog społeczny Paul Bain stara się odpowiedzieć na pytanie, jak dotrzeć do denialistów, by zaczęli oni działać na rzecz zapobiegania zmianom klimatu. Jego zdaniem należy wskazywać, że działania zmierzające do ochrony klimatu będą miały pozytywne skutki dla nas wszystkich – niezależnie od tego, że zmniejsza emisję CO₂ do atmosfery. Mówmy więc głośno, że np. rezygnacja z węgla w energetyce, nawet jeśli nie wpłynie na klimat, to przyczyni się do powstania wielu tysięcy nowych miejsc pracy, albo doprowadzi do zmniejszenia zanieczyszczeń i sprawi, że ludzie staną się zdrowsi. Nawet negacjoniści klimatyczni mogą przyczynić się do ochrony klimatu.



Social and conservation psychologist with a significant statistical twist based at the Nicolaus Copernicus University in Toruń.



Marcin Wrzos is a political scientist, photographer, blogger, Green activist, and writes for *Zielone Wiadomości*.

Published December 14, 2018

Interview in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/nie-badzmy-pesymistami-klimatycznymi/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.